

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25% drożej, zagranicą o 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.



Ś.P.

Anna Bohdanowiczówna

opatrzona Sw. Sakramentami, w wieku lat 19 usnęła w Bogu w Arco (Włochy) w dniu 20 grudnia 1928 r.

Zwłoki zostaną złożone w grobach rodzinnych w maj. Obodowce ziemi Wileńskiej.

O dniu pogrzebu nastąpi osobne zawiadomienie.

Pograżeni w głębokim żalu

Rodzice, Siostry i Rodzina.



Ś.P.

Eugeniusz Sokołowski

Inżynier-chemik, emeryt Izby Skarbowej w Wilnie

zasnął w Bogu dnia 25 grudnia 1928 roku przeżywszy lat 70.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby (Kopania 6) do kościoła po-Bernardyńskiego odbędzie się w sobotę dnia 29 grudnia o godz. 9-ej min. 30 rano, skąd, po nabożeństwie żałobnym, odbędzie się pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyńskim.

O czym zawiadamiają pograżeni w głębokim żalu

ŻONA i CÓRKA.

Ś. P.

Helena z Iwaszkiewiczów SIKORSKA

po krótkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24-go grudnia 1928 r. w wieku lat 79

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakoba odbędzie się w piątek dnia 28 grudnia o godz. 9 m. 30 rano, poczem nastąpi ekspozycja zwłok na cmentarzu Rossa.

O czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pograżeni w głębokim smutku

RODZINA.

Lecznica Akuszerjno-Ginekologiczna

D-ra M. BLOCHA, Prof. D-ra WŁ. JAKOWICKIEGO, D-ra M. OBIEZIERSKIEGO i D-ra A. WASZKIEWICZA mieści się przy ul. Teatralnej Nr. 3, tel. 785. Przyjęcie położnic i chorych operacyjnych z cierpieniami kobiecymi.

Świąteczne wywczasy ministrów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Robót Publicznych Moraczewski po powrocie do Warszawy zachorował powtórnie i nie mógł objąć urzędowania. Min. Skłedkowski powrócił z Krynicy, gdzie bawił przez Święta i objął urzędowanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Prezydium Rady Ministrów. Powrócił również ministrowie Kwiatkowski, Niezabykowski i Car. Min. Car objął wczoraj w południe urzędowanie, składając wizytę ustępującemu p. Meyszynowiczowi. W bieżącym tygodniu wrócić do wywczasów świątecznych ministrowie Czechowicz, Staniewicz, Miedziński i Zaleski. Premier Bartel wróci do Warszawy dopiero w pierwszych dniach stycznia r. b.

Militaryzacja administracji.

(Tel. od własnego korespondenta).

Stelmy w obliczu nowej militaryzacji władz administracyjnych, polegającej na przydzielaniu oficerów służby czynnej na stanowiska starostów, zastępców starostów oraz naczelników wydziałów w urzędach wojewódzkich. Między Ministerstwem Spraw Wojskowych i Wewnętrznych toczą się pertraktacje odnośnie do systemu przydzielania.

Nowe prace gen. Sikorskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Gen. Sikorski po powrocie z zagranicy zamieszkał stale w Warszawie. Po przeprowadzeniu obszernej studjów nad organizacją siły zbrojnej Francji, Szwajcarii i Niemiec, przystępuje obecnie gen. Sikorski do bardzo poważnej pracy nad obroną Polski przed ewentualnym atakiem sowiecko-niemieckim. Praca ta wymaga bardzo obszernej i drobiazgowych studjów przygotowawczych, ukaże się więc dopiero za kilka lat. Narazie gen. Sikorski będzie w codziennej prasie umieszczał od czasu do czasu artykuły, odnoszące się do tego zagadnienia. General pobiera obecnie miesięczną pensję 1100 zł. co równa się poborom generała dywizji na emeryturze, bez dodatków.

Proces Woyciechowskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W piątek dnia 28 bm. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces Jerzego Woyciechowskiego, oskarżonego z art. 49 i 445 K. K. za usiłowanie zabójstwa radcy handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Lizarewa. Do sprawy zostało powołanych 26 świadków, między innymi naczelnik wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Hołdówko, naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Kaweki, komisarz policji politycznej w Warszawie p. Szymborski i cały szereg innych osób.

Oskarżony urodził się w Kaliszu w r. 1905 ojcem jego był radca gubernatora kaliskiego, który w rządzie Skoropadskiego na Ukrainie w r. 1918 zajmował stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych. W r. 1919 Woyciechowski, którego ojciec rozstrzelano, został aresztowany wraz z trzema innymi przez kilka miesięcy w więzieniu w Kijowie, gdzie poddawano go wyszukanyemu torturom, chcąc wydobyc zeznania. Dzięki przekupieniu jednego z czekistów Woyciechowski z matką został zwolniony z więzienia. Do Polski przybył w r. 1921.

Sledztwo prowadzone przez organa bezpieczeństwa publicznego szło w kierunku wykrycia ewentualnych współników Woyciechowskiego

w zamachu na Lizarewa. Okazało się jednak, że to był czyn zupełnie indywidualny.

Woyciechowskiemu grozi kara śmierci.

Zamach na p. Iżyckiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na polskiego attaché handlowego w Konstantynopolu p. Kazimierza Iżyckiego, dokonano w środę dnia 26 b. m. zamachu na tle prawdopodobnie rabunkowym. Do auta, w którym siedział p. Iżycki, dane kilka strzałów, które na szczęście nie trafiły nikogo z jadących.

Połączenie telefoniczne Warszawa—Paryż.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu 24 b. m. wiceminister Poczty i Telegrafów p. Dąbrowski przeprowadził pierwszą próbną rozmowę telefoniczną z konsulem polskim w Paryżu. Jest to nowożytna linia przez Berlin. Rozmowa wypadła bardzo wyrywnie. Do użytku publiczności nowa linia zostanie oddana w pierwszych dniach stycznia 1929 r.

Konferencja węglowa.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Dnia 5 stycznia wyjeżdża do Genewy delegacja polska z wiceministrem Przemysłu i Handlu p. Doleżalem na czele. W Genewie w dniach między 8—18 stycznia odbędzie się konferencja w sprawie obrotu węglowego, w której Polska jest bardzo silnie zainteresowana.

Przedłużenie wykupu świadectw przemysłowych.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie na zasadzie którego termin wykupu świadectw przemysłowych przedłuża się o 14 dni, to znaczy do dnia 14 stycznia 1929 r. Po tym terminie przedsiębiorstwa przemysłowe, wykupujące świadectwa, będą musiały płacić kary za zwłokę, a nawet pociągnąć może to za sobą utratę patentu.

Kupcy perscy w Polsce.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W Warszawie bawi delegacja Izby przemysłowo-handlowej w Teheranie, celem dokonania szeregu zamówień w polskich fabrykach włókienniczych. Dotychczas zawarto umowy z fabrykami w Łodzi, Białymstoku i Tomaszowie mazowieckim.

Choroba Czczerina.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Komisarz Spraw Zagranicznych Z. S. S. R. Cziczera zaległ na grype w Berlinie. Przyjazd Czczerina do Warszawy, w drodze do Moskwy, nie jest narazie aktualny. Stan zdrowia komisarza sowieckiego nie budzi obaw.

Zjazd „Undo”.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się we Lwowie ważny zjazd ukraińskiej radykalnej organizacji politycznej „Undo”. Po dwudniowych obradach postanowiono zastosować w dalszym ciągu te same metody w walce z państwem polskim. Prezesem został ponownie wybrany poseł na Sejm dr. Dymitr Lewicki.

Epidemia grypy w Ameryce.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W Stanach Zjednoczonych szaleje od kilku tygodni epidemia grypy, przyjmując coraz szersze rozmiary. Według danych statystycznych w ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 3 miliony wypadków zachorzenia na grype.

Dziesięciolecie oswobodzenia Wielkopolski.

POZNAŃ. 27.XII. (Pat). W dniu dzisiejszym święciła Wielkopolska 10-lecie swego oswobodzenia. Rano odbyło się w kościele farnym nabożeństwo, celebrowane w obecności J. Em. ks. prymasa Hłonda przez ks. prałata Stychla. W nabożeństwie tem uczestniczyli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą poznańskim Dunin Borkowskim, reprezentującym protektora dzisiejszej uroczystości Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, konsulowie francuski i czeskosłowacki, delegacje związków powstańców i przysposobienia wojskowego ze szwadrami oraz tłumy publiczności. Wkrótce potem odprawiona została msza polowa na placu Wolności. Jako przedstawiciel Pana Marszałka Piłsudskiego, również protektora dzisiejszej uroczystości, przybył dowódca O. K. gen. Dzierżanowski, w otoczeniu generałów wyższych oficerów. Po uroczystym raporcie powstańców, złączonym przed gene-

licją, udano się przed gmach hotelu Bazar, skąd przed 10 laty pało hasło powstania wielkopolskiego. Na narożniku hotelu wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Ignacego Paderewskiego. Następnie odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku czci pierwszych powstańców, poległych w czasie oswobodzenia Poznania. Z kolei odbyła się defilada. O g. 6 wieczorem w przepelnionej zuli uniwersytecie rozpoczęła się uroczysta akademja, którą zajął prezydent miasta Ratajski, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta Mościńskiego. W dalszym ciągu akademji, przedstawiciel Związku Obronców Lwowa płk. Baczyński wręczył krzyże Obrony Lwowa szeregowi powstańców wielkopolskich, oraz magistratowi m. Poznania na ręce p. przyz. Ratajskiego. Wieczorem we wszystkich teatrach poznańskich odbyły się uroczyste przedstawienia.

Prasa francuska o stosunkach polsko-litewskich.

PARYŻ. 27.XII. (Pat). „Ere Nouvelle” zamieszcza artykuł dep. Leona Bouyssou, wicemarszałka Izby o stosunkach polsko-litewskich. Bouyssou wykazuje na wstępie artykułu powolne tempo, w jakim postępują rozpoczęte przed rokiem rokowania w sprawie ustalenia normalnych stosunków pomiędzy oboma krajami. Leon Bouyssou ostrzega przed dalszą ustępliwością na rzecz Litwy. Rada Ligi Narodów—pisze Bouyssou—zgadzając się na użycie wyrażenia: „linja administracyjna” zamiast wyrazu „granica”, doszła do kresu swych ustępstw. Nie trzeba jednak, ażeby Woldemar przypuszczał, że Rada Ligi zgodziła się na jego punkt widzenia co do przewidywalności obecnej granicy polsko-litewskiej, zresztą minister Zaleski poczynił wszystkie potrzebne zastrzeżenia w tym względzie. Rząd litewski nie powinien pominąć sposobności wstąpienia, dzięki interwencji, wyznaczonej przez Radę Ligi komisji, na drogę porozumienia z Polską, w przeciwnym razie grozi mu niepożądane następstwa, przykładem których jest świeżo zawarty traktat handlowy z Berlinem.

Stresemann o ewakuacji Nadrenji.</

Sytuacja w Poznaniu i w Warszawie przed dziesięciu laty.

Poznań w grudniu.

Na to, by zrozumieć, czym był dla nas przyjazd do Poznania w dniu 26 grudnia 1918 roku przedstawicieli Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, w osobie Ignacego Paderewskiego, i jakie znaczenie miało powstanie w dniu 27 grudnia, by to wszystko dokładnie zrozumieć, trzeba choć w ogólnych zarysach przypomnieć sytuację, jaka panowała w dzielnicy naszej i w Warszawie, w odniesieniu do położenia międzynarodowego w ciągu owego pamiętnego grudnia 1918 roku.

Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, obradujący od 3 do 5 grudnia 1918 roku, powołany był szczególnie do tego, aby wobec zwycięskiej koalicji zadokumentować niezłomną wolę zaborku pruskiego należeć do odbudowującej się Polski. Tej woli Sejm Dzielnicowy dał pełny i dobitny wyraz.

W Niemczech, do których zabór pruski formalnie jeszcze należał, stał u steru rząd socjalistyczny, ale był to rząd słaby. Obok niego, a często ponad nim działali reakcyjni i hakatyści. Wychowali oni dobrze, iż Rzeszy Niemieckiej grozi odcięcie od niej na wschodzie ziem polskich. Tam starali się zapobiec za wszelką cenę, usiłując spełnić fakty dokonane. W tym celu, obok istniejącego już antypolskiego „Grenzschutz”, jeli tworzył nową formację wojskową o charakterze lotnym, t. zw. „Heimatschutz”. Bandy tego „Heimatschutz” poczęły napaść w zaborze pruskim na mniejsze miasta, odbierając siłą władzę radom robotniczym i żołnierskim, oraz usuwając polską władzę administracyjną po powstach. Ze strony polskiej i ze strony rad żołnierskich przeciwdziałano temu, ale nieustanne zmagania się trwały, tak że dzielące nas były w stałym wrznie.

Równocześnie w całej Rzeszy Niemieckiej wzywano do tworzenia formacji ochotniczych przeciw Polakom.

Dnia 17 grudnia urządzone zupełnie regularny pogrom Polaków w Gdańsku, gdzie napaść, względnie zdemolowano filię Banku Związku Spółek Zarobkowych, wydawnictwo „Gazety Gdańskiej” i Bank Ludowy.

Takie i inne podobne niezliczone objawy ustawicznych zmagających się z agresywnością Niemiec były istotą położenia wewnętrznego ówczesnym zaborze pruskim. A w stolicy państwa, w Warszawie?

W Warszawie Rada Regencyjna, powołana do życia przez okupantów niemieckich i austriackich, oddała władzę zwierzchnią w ręce komendanta Pilsudskiego. Pilsudski powierzył misję utworzenia rządu najpierw Daszyńskiemu, a gdy mu się to nie udało, stanął na czele „Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej” Moraczewski; rząd jego składał się z samych socjalistów i lewicowych radykałów.

W Paryżu tymczasem toczyły się rokowania wstępne, poprzedzające konferencję pokojową, która ustalić miała byt niepodległej Polski, w szczególności zaś wytknąć nasze granice zachodnie, t. j. rozstrzygnąć o tem, jaki obszar ziem polskich ma być odcięty od Rzeszy Niemieckiej, a przyłączony do Polski. Dnia 14 grudnia przybył do Paryża prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Woodrow Wilson.

Użasną przez koalicję reprezentacji narodu polskiego był Komitet Narodowy Polski w Paryżu z Dmowskim na czele. Przedstawiciele Komitetu zostali przez koalicję powołani do zastępowania interesów polskich na konferencji pokojowej w tych momentach, gdy wchodziły sprawy polskie pod obrady.

Tymczasem w Warszawie rząd ludowy (socjalistyczny) Moraczewski wraz z ministrem spraw zagranicznych Leonem Wasilewskim zachowywał wobec koalicji stanowisko aż nazbyt niewyraźne. Sprawa tego stosunku rządu warszawskiego do koalicji doznała całkowitego i gruntownego wyświeślenia zapewne dopiero po latach, gdy archiwa państwowe będą dostępne dla obiektywnych badań historycznych. Dziś wszakże można stwierdzić niezbicie fakt ten, że na ów stosunek rządu warszawskiego do koalicji wywarła wpływ głównie okoliczność ta, iż w Warszawie byli u steru socjaliści, a rządy koalicyjne były „burżuazyjne”. Wiadomo przytem historycznie, że socjalizm polski chodził zawsze (tak jak i dziś chodzi) na pasku niemieckim. To też socjalistom z gabinetu Moraczewskiego ośobiście bliżsi byli socjaliści z socjalistycznego rządu berlińskiego, niż „burżuazyjne” rządy zwycięskich państw koalicji. To jest zrozumiałe, a dodać należy, iż w rządzie Moraczewskiego zasiadali dawni aktywiści, którzy w czasie wojny mieli orientację niemiecką, względnie austriacką. Zważywszy te wszystkie okoliczności, można dopiero zrozumieć tę monstrualną prawdę historyczną, że w stosunku do zwycięskiej koalicji, która la dawała chwilą miało rozpocząć dyktować pokój i ustanawiać nowe granice państwowe w Europie, że wobec tej koalicji rząd Moraczewski zachowywał stanowisko neutralne, równocześnie zaś pierwszy (ambasador) państwa obcego w Warszawie uznał, w owych pierwszych miesiącach powstającego państwa polskiego, postać niemieckiego, hr. Kesslera. Nawiasem dodać należy, że ten sam hr. Kessler osobiście uwołał 9 listopada 1918 roku komendanta Pilsudskiego z więzienia magdeburskiego, jak przypominało w ubiegłym miesiącu prasa polska, powtarzając za Frankfurter Zeitung wspomnienia hr. Kesslera, dotyczące tego faktu historycznego.

Rząd Moraczewskiego, poza socjalistami i skrajną lewicą, uznawał w kraju nie miał. Kraj cały w chwili cudu zmartwychwstała Polski pragnął przede wszystkim zgody, pojednania i zważności, byśmy na zewnątrz, przedewszystkiem wobec koalicji, dali świadectwo naszej dojrzałości politycznej, a zarazem naszego zespolenia w jednej myśli i jednej woli: odbudowania mocarstwowej Polski w granicach jaknajdalej posuniętych na zachód, szczególnie z jaknajszerszym dostępem do morza. To był z punktu widzenia państwowości polskiej program w danej chwili najdonioślejszy, a przytem bardzo realny, zważywszy ówczesny nastroj wśród koalicji, tuż po skończonej wojnie, gdy głównie jej zależało na obzwadnieniu Niemiec raz na zawsze i na zapobieżeniu na przyszłość okrucieństwom niemieckim, które wielkim głosem do nieba krzyczały o zadośćuczynienie.

Premier polski tymczasem

myślał przede wszystkim o tem, aby realizować w Polsce swój partyjny program socjalistyczny i oprzeć fundamenty powstającego państwa tak mocno o zasady marksowskie, aby nigdy lub przynajmniej nierychło udało się Polsce z tych manewrów zawrócić.

Wtedy, gdy postawiona była na jedną kartę rozgrywka Polski o dostęp do morza, premier gabinetu, p. Moraczewski, oświadczył korespondentom dzienników angielskich i amerykańskich, pp. Hiatt i Jeffries, że Gdańsk nie jest Polsce niezbędny, że wystarczy stworzenie neutralnej republiki gdańskiej. W tym samym czasie, w poniedziałek 16 grudnia, prezes ministrów p. Moraczewski udzielił wywiadu „Kurjerowi Warszawskiemu”, w którym stwierdził, że ze strony rządu polskiego wobec koalicji „dotychczas do żadnych nie doszło zobowiązań” — za najważniejsze zaś zagadnienie państwowe „w chwili ówczesnej p. premier w tym samym wywiadzie uważał kwestię bezrobotnych. Miano czas na wszystko inne, na najprzeróżniejsze postanowienia, nawet na wydanie rozporządzenia, zdejmującego koronę z głowy godła państwowego, z Orła Białego, tylko na nawiązanie stosunków z koalicją czasu nie znalazło.

Takie panowały stosunki w Warszawie, ścisłej mówiąc w rządzie warszawskim, w przededniu konferencji pokojowej.

Był to moment historyczny, jakiego nie przeżywalimy od stu lat zgora, od pamiętnych lat 1806/7, gdy za Napoleona Błysła nam znowidziona gwiazda nadziei na odzyskanie niepodległości. Czyż nie musiał nas ogarnąć dziesięć lat temu śmiertelny lęk o to, że rachuby nasze mogą zawieść nas znowu, ale nie z powodu klęski orężnej (jak przed stu laty Napoleona), lecz z własnej naszej winy, dla błędów politycznych, popełnianych pryncypialnie w imię socjalistycznych zasad socjalistycznego rządu polskiego.

W tym momencie zależało wszystko od tego, czy naród wykaże, że ma jedną wolę i jedno oblicze, czy złoży dowód, że sam potrafi się rządzić. Chodziło o to, by dać świadectwo umiarkowania społecznego i kulturalnego, będącego wybitną cechą Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Wszystko, co było dlań przeciwnie tym zasadom, mogło wpływać tylko umniejszając na przyszłe granice Polski, na granice, które miały być pociągnięte od północy na południe poprzez terytorium polityczny Niemiec, zdanych na łaskę i nieszczęście zwycięskiej koalicji. To, co się działo w kraju: rozbiór państwa, dyktatura niejako jednej partii socjalistycznej nad przeważającą większością społeczeństwa, socjalistyczne eksperymenty społeczne i polityczne rządu w powstającej Polsce, brak stosunków dyplomatycznych z zwycięską koalicją a podjęcie stosunków dyplomatycznych z nieprzyjacielskimi Niemcami — wszystko to wywoływało wątpliwości u koalicji, czy zdolni będziemy stworzyć w przyszłości na wschodzie Europy przeciwną wobec Niemiec, a tamę dla bolszewizmu, czy raczej rządy socjalistyczne Moraczewskiego nie są analogią do rządów Kierieńskiego, które poprzedziły przewrót bolszewicki w Rosji. Budziły się wątpliwości, czy raczej nie należy pozostawić Polskę własnemu losowi: niech tworzy się z byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego, a zabór pruski — niewiadomo przeciw, czego cały naród polski chce. Rządy nowo-

powstałych państw w Europie, Czechosłowacji i Jugosławii były już oddawna reprezentowane w Paryżu i działały w ścisłym porozumieniu z decydującymi czynnikami koalicji — Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdy tymczasem premier Polski oświadczył, że ze strony Polski wobec koalicji „dotychczas do żadnych nie doszło zobowiązań”. Był wprawdzie Komitet Narodowy w Paryżu, ale czy wśród koalicji wobec tego, co się działo w Warszawie, nie mogło budzić się powątpiewanie, czy cały naród Polski oświadcza się za koalicją? A może większość Polaków uważa za naturalne i słuszne stać po stronie nieprzyjacielskich Niemiec, z którymi część Polaków (legjony) współdziałała przeciw w początkach wojny orężnej i z którymi obecny rząd polski nawiązał najpierw stosunki dyplomatyczne, z pominięciem wszystkich innych państw, nawet koalicyjnych?

Od sytuacji w kraju, a dalej od wyraźnej deklaracji narodu, za czyjego sprzymierzenia się uważa, zależał nasz walor i waga naszego głosu na zbliżającej się konferencji pokojowej. Chodziło o to, aby nie było wątpliwości, że naród polski ma jedne cele i w jednym stoi szeregu z koalicją.

Taka, jak powyżej scharakteryzowaliśmy, była w najogólniejszych zarysach sytuacja w Poznaniu, jako stolicy ówczesnego zaboru pruskiego, i w Warszawie, jako stolicy powstającego państwa, i tak odnosił się ówczesny rząd socjalistyczny Moraczewskiego do położenia międzynarodowego, mającego swe centralne ognisko w stolicy Francji, w przededniu rozpoczęcia konferencji pokojowej.

W takich warunkach zbliżały się święta Bożego Narodzenia roku 1918.

Dnia 20 grudnia 1918, tuż przed świętami, otrzymał Komisarz Naczelny Rady Ludowej w Poznaniu wiadomość z Lozanny, że Paderewski przybędzie z Paryża na Boże Narodzenie, w misji Komitetu Narodowego Polskiego, do Poznania, a stąd uda się do Warszawy.

Przyjazd ten urzędowego przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego, w udręce myśli naszych o los Polski, o sam jej byt, w trosce naszej o przyszłość zaboru pruskiego, stanowił zapowiedź zmian zasadniczych, zapowiedź wyjścia z domu niewoli.

„Na rozdrożu między niewolą i wolnością wolno nam poraz pierwszy od stulecia uderzyć w strunę radości. Wolno pełną pierśią, odrzucając przez smutek żalobę, dobyć z piersi pieśni weselnej. To też szczerze, radośnie, jak nigdy, rozbrzmiały domy i chaty nasze dziś, gdy idące jutro niesie nam spełnienie gorących pragnień całych pokoleń.

Hej kolenda, kolenda!”

Takimi słowami „Kurjer Poznański” zakończył dziesięć lat temu artykuł świąteczny, zatytułowany: „Gdy wigilijne zacięła się stoły”.

A my wszyscy do tego radosnego okrzyku: „Hej kolenda, kolenda!” dośpiewywałyśmy w duszach naszych pragnienia najgorętsze i myśli, zawarte w proroczym jakby kolendzie z Wyspiańskiego „Wywolenia”:

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnusne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie:
jest tyle młodych ludzi;
niechże w niech Twoj wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

W podróż i od tej chwili nie widziano go w Paryżu przez przeszło trzy lata.

Następnie za każdym przyjazdem był witany z otwartymi ramionami. Otaczał go w oczach ludzkich urok człowieka nieco dzikiego i niezrozumiałego. Mówiono o nim: „Trochę dzikawy chłopak, bardzo sympatyczny”.

Śmiał się chętnie. Miał krótkie, białe zęby pod małym, strzyżonym wąsem. Był smukły muskularny, o włosach bardzo twardych i matowej cerze. Wiele cnotliwych Paryżanek kochało się w nim bez zbytejnej wzajemności. Nie znosił żadnych więzów.

— Ależ tak, panie des Conches, wszystko pójdzie doskonale — zapewniał inżynier. Przy naszych zapasach benzyny nie będziemy potrzebowali ładować więcej niż trzy razy: może w Nowej Kaledonii, albo na wyspach Fidżi, może w Honolulu. Szybkość przebiegu powinna wynosić sto mil na godzinę.

Pan des Conches zmarszczył brwi:

— Aż tyle? A czy to nie będzie męczące?

— Nie. Platforma jest całkowicie osłonięta od wiatru ściankami ukośnymi. Więc mówiliśmy sto mil na godzinę. Cała przestrzeń wynosi około ośmiu tysięcy. Liczę, że będziemy osiemdziesiąt godzin w powietrzu. Pięć dni albo pięć i pół. Powiedzmy siedem, wliczwszy zatrzymania się.

Pani Germler stała uśmiechnięta i chłodziła się wachlarzem.

— Te będzie upajające, prawda, panie Gustawie?

— Mam nadzieję, droga pani. Ale niech pan powie, panie Paribry, czy będziemy zupełnie bezpieczni na tym obrzydliwym aeroplanie?

— Przypuszczam. Jeżelibyśmy przypadkiem musieli opuścić się na morze, pływać nas podtrzymają.

— Ale ładowanie takim wielkim aparatem jest może trudne?

— Wcale nie. Zresztą mamy zawsze ochronę w automatycznych spadachronach Varcala, pani rodaka.



LATARNIE KOMETA

SA KRAJOWE, gdyż są całkowicie wykonane w Polsce,
SA NAJLEPSZE, gdyż mocą swej budowy i wykonaniem przewyższają najlepsze zagraniczne.
SA NAJTAŃSZE, gdyż w tym roku wyjątkowo dla reklamy do każdej latarni, dodajemy darmo aparat z żołykiem „Gillette”.

Prosimy żądać u swoich dostawców. 40967-00
WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Krzysztof Brun i Syn

Warszawa, Bielańska 2.

I duch

O „najdumniejszej” pieśni polskiej.

W świątecznym N. e „Kurjera Wileńskiego” znajdujemy obrazy feljton, poświęcony sprawie autorstwa osławionej pieśni, opartej na melodii, wziętej z operki niemieckiej „Die blaue Hasen”. Jest to, jak wiadomo, pieśń, uznana za oficjalną w pierwszej brygadzie legionów Piłsudskiego.

Otóż na temat autorstwa tej pieśni, wywiązała się gorąca polemika na łamach prasy pewnego kierunku, jak np. w „Polsce Jutrzej”, „Kurjerze Wileńskim”, „Ilustrowanym Kurjerze Krakowskim” i „Przedświcie”. Sprawa autorstwa zainteresowała się między innymi minister oświecenia publicznego, dr. Kazimierz Świątowski, który, zażądał, z polecenia Komendanta (to znaczy ministra Piłsudskiego) wyjaśnienia kwe stji.

Wyjaśnia tedy ja sam autor, p. Andrzej Hasiński w liście otwartym do Związku Literatów w Warszawie, List ten podaje właśnie „Kurjer Wileński”.

Interesuje nas przedewszystkiem oryginalny tekst tej pieśni. Brzmi on:

Legiony to—żebracza nuta,
Legiony to—ofiarny stos,
Legiony to—żołnierska buta,
Legiony to—straceńców los.

My pierwsza brygada
Strzelecka gromada
Na stos
Rzuciliśmy swój życia los
Na stos, na stos!

Nie chcemy już od was uznania,

Ni waszych mów, ni waszych łez,
Skończyły się dni kolatania
Do waszych dusz, ... was pieśń
Oto są dwie autentyczne strofy tego śpiewu, o którym wedle tegoż listu, miał powiedzieć p. m. Piłsudski na zjeździe legionistów w Lublinie, że „jest to najdumniejsza pieśń, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła”.

Dalej autor opisuje nader szczegółowo walkę o autorstwo tej pieśni, do którego się przyczyniło naraz kilka osób, tak że wreszcie, pisze z dumą autor, „Andrzej Strug na wyrażone zapytanie Komendanta, wymienił Mu (tak w tekście „Kurjera Wileńskiego” przyp. red. „D. W.”) moje nazwisko”.

Zwracając uwagę czytelników na ten nareszcie autentyczny, zdaje się, tekst, podkreślamy, że wykopany pięcioliterowy wyraz, jest właśnie tak oznaczony w liście p. Hasińskiego. Nie podajemy go tu po pierwsze dlatego, że jest cynicznie nieprzyzwoity, po drugie, bo jest powszechnie znany. Ale dobrze się stało, że p. H. ujawnił tekst swej pieśni w całej jej okazałości, gdyż są tacy, co fałszują ją, i dlatego może wymagają dla niej cchi. Po tej dezatacji przez p. H., przyzna chyba każdy, że społeczeństwo, w zaiste... godziło „pięś”, byłoby właśnie niegodnie szacunku, gdyby się nie broniło przed tą pieśnią, jako przed czemś... no, trudno o wyraz.

Dobrze się więc stało, że „hier liegt der Hund begraben”.

Z listów czwartobrygadowca.

VI.

Szanowny Panie Redaktorze! Chciałem, prawdę mówiąc, złożyć Panu życzenia z okazji przyszłego 1929 go roku, ale małe Pan tak święta swoimi artykułami popsuł, że tego do śmiertelci Panu nie daruję. Bo któż widział, żeby takie rzeczy wypisywać przed samą Wigilią?

O tym Meysztowiczu, oboje o praworządności. Jakem to wszystko przeczytał, to zacząłem wierzyć, że istotnie w Polsce porządek już niema, a w naszej brygadzie rozłam następuje z powodu tych konserwatystów.

Pobiegłem zaraz na naradę do mego przyjaciela Cat-Mackiewicz, ale nadmiar żółci nie załatwił go, gdyż wyjechał do Lugano, czy też innych ciepłych krajów, gdzie drzewa szybciej niż u nas rosną, bo on tam dla naszego prezesa Walerego (nie Walentego, jak to Pańskie zecery w moim poprzednim liście przekreśliły) sławka drzewo genealogiczne hoduje, a na tym drzewie, jak gruski na wierzbie, książęce korony mają dojrzewać.

Na szczęście wczoraj właśnie powrócił Cat-Mackiewicz i sam do mnie zatelefonował.

Bardzo ucieszyłem się i od razu wszystkie swoje wątpliwości przedstawiłem.

„Panie Cat! Obywatelu drogi! Mackiewiczowi kochany Wytłomacz, co się tu dzieje! uspokój!”.

„Wy — powiada — tych głupich gazet endeckich nie czytajcie, bo endecky wciąż dawniejsi, przedmawiają kategorię myśli. Im się wydaje, że konserwatysta to taki człowiek, co o królu z Bożej łaski, o ładzie, porządku, o poszanowaniu prawa myśli”.

Może tak przed moim było, ale teraz konserwatyści z Sanoją razem idą, wyłączeni bez odszkodowania domaga się, jak

Mickiewicz o wojnę narodów, tak o konflikty i rezolucje Boga proszą.

Króla z Bożej łaski już nie pragną i całe ich całkiem zaspoko. To też na gwiazdkę Cara otrzymali i są z tego zupełnie zadowoleni.

Zresztą króla już w „Słowie” tak zaszargali, że on wszystkich konserwatystom (naturalnie tym — brygadowcom) do końca świata obrzydli.

O konserwatystach więc, panie Walenty, nie troszcz się. Nigdzie oni z brygadą nawet za Meysztowiczem nie pójdą. Zresztą jużemy i o tem pomyśleli. Tyle teraz w Polsce pomników postawiono, że jak zechcą do każdego pielgrzymka na odsłonięcie odbyć, to im tyle czasu zabierze, iż potem wszelkie droższe myśli wystrzeżają, a tymczasem ja im swoimi artykułami do reszty rozumy otumamiam.

Jeszcze dobitniej mnie Cat-Mackiewicz sprawę tej waszej osławionej praworządności wytłumaczył.

W czterech słowach całą sprawę ujął.

Swoim zwyczajem, jak to często w „Słowie” czyta, jedno tylko rosyjskie przysłowie przytoczył, a wszystkie wasze endeckie lairygi zniweczył.

Powiało: „Durakom zakon nie pisal!” Co w naszym polskim, języku oznacza, że „prawo nie dla durmów pisano”.

Niech więc prawo endecky szanują, bo dla nich, a nie dla nas je wypisano.

Dla nas prawo już „przesta-rzało”, nas uczono na baczność stać, to też nam rozkaz wystarczy.

Rozkaz to grunt, a nie księżopanieś zabobony o prawie i praworządności.

Ucz się więc i Pan, Panie Redaktorze, nowymi kategoriami myśleć, bo inaczej zbankrutujesz wraz ze swoim „Dziennikiem”, czego Panu z całego serca na nowy rok życzy

Walenty Trzask-Marchewka
przepisał Peka.

KRONIKA.

— OD ADMINISTRACJI Wazycy nowo przybywający prenumeratorzy „Dziennika Wileńskiego” otrzymają bezpłatnie początek drukowanej w odcinku naszym powieści: „Na wyspie bezładnej ieh dwoj”.

Z miasta.

W śnieżnej szacie. Nie zawiodło Boże Narodzenie domorodnych meteorologów, co to opierając się na „Barbarze po wodzie”, święcie wierzyli, iż „Boże Narodzenie po lodzie”. Rzeczywiście, było ono nie tylko po lodzie, ale w całej zimowej krasie. Lekki mróz, trochę śniegu, pozwolił na korzystanie ze wszystkich zimowych sportów: sanek i saneczek, bo jest w tem różnica, tyżniarstwa, a nawet jakiś sportsmen próbował na nartach zdobywać „Trzykrzyską Górę”, nie detonując się cien utęską powłoką śniegu na uśmiałym się plasku.

Żyźniarze mogą być w tym roku zadowoleni. Ogród Żeligowskiego z przyległościami, to jeden urozmaity teren szlaskawowy. Są tefie lodu, ławki, szatnie, pagórki do zjeżdżania — brak może dwóch rzeczy: jakiejś takiej muzyki i fatelików na sankach do wyświeca dla osób nie mogących się ślizgać, a chcących się bawić na lodzie. —Zato były któregoś dnia próby rozgrywek nowego na terenie Wilna sportu: „hokey’u”, które właściwie nazywać można próbą przeszczepienia na grunt wileński tej zagranicznej rozrywki.

Wilja i Wilenka stawali, usiłując jednak miejscami zerwać z siebie lodowe okowy. Nastąpić to snadnie może, o ile wczorajsza odwilż utrzyma się. To też może należałoby rozstoczyć pewną opiekę nad dziećmi, zapuszczającą się dość ryzykownie na nie zupełnie pewny lodz rzeczny. Święta minęły dość cicho i spokojnie. Nie było nadzwyczajnego ruchu handlowego przed Świątami, nie zbyt też ożywienie i gwarminie minęły same święta. Zawiodły XIII-te pensje urzędników, ciężki okres stagnacji, jaki cały kraj przeżywa, mrozi i w tym względzie wszelkie gorętsze porowy.

Zima w całej pełni.

Sprawy administracyjne.

— Życzenie Noworoczne. Wzorem lat ubiegłych w dniu 1 stycznia 1929 roku o godz. 12 min. 30 w południe Wojewoda Wileński p. Władysław Raczkiewicz przyjechał do Wilna z wizytą do Pałacu Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu od przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, uniwersytetu, samorządu, stowarzyszeń i organizacji społecznych oraz społeczeństwa.

— Życzenie dla K. O. P. P. Wojewoda Wileński Władysław Raczkiewicz przesłał dowódcę, oficerom i szeregowym 3 i 6 Brygad K. O. P. pismo z życzeniami z okazji świąt Nowego Roku,

kóre wydrukowane zostały w rozkazie dziennym. Z gratulacyjnego pisma p. Wojewody zanotować wypada następujący ustęp: „Pragnę by Gi, co trzymają straż na granicach Rzeczypospolitej, zdaleka od ognisk rodzinnych, odczuli, że myślą i sercem jest z nimi społeczeństwo całe, świadome trudnych i zaszczytnych zadań włożonych na Korpus Ochrony Pogranicza”.

Sprawy miejskie.

— Roboty kanalizacyjno-wodociągowe. Sekcja techniczna Magistratu m. Wilna w ciągu mies. stycznia i lutego przeprowadzi następujące roboty wodociągowe:

Zakończenie budowy rurociągu na zaułku Dobroczynnym, wykonanie na zaułku Szwarzewym, Dziś-nieńskim, częściowo na ul. Szawelskiej, Świecińskiej, na odcinku Podgórnym.

Przełożenie magistrali wodociągowej na ul. Witoldowej oraz ustawienie pompy wodociągowej w Kuprianiszczkach.

Na ul. Metropolitalnej ustawione będą kolektory murowane. Przy zaułku Oranżeryjnym, Barnardyńskim, św. Michałskim, Literackim, Miłosternym, Jeziornym i przy ul. Baksta ma być zakończona budowa kanału. (a)

Sprawy sanitarne.

— Stan chorób zakaźnych. Wydział zdrowia Magistratu m. Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia na terenie miasta zanotował następujące choroby zakaźne: tyfus brzuszny 3 osoby, tyfus plamisty —2, błonica—8 (zmarli 1), pioni—9, ospa wietrzna—4, odr—2, krztusiec—3, róża—3, gruźlica—5 (jedna zmarła), jaglica—3. Razem zanotowano na terenie miasta 42 zaszczepienia na choroby zakaźne w tem 2 osoby zmarły. (a)

Sprawy wojskowe.

— Dodatkowa komisja poborowa. W dniu dzisiejszym w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa, dla mężczyzn zamieszkałych w Wilnie, którzy z jakich bądź powodów dotychczas nie stawili się do komisji poborowej.

Handel i przemysł.

— Termin wykupu świadczeń przemysłowych. Ministerstwo Skarbu zwraca uwagę podatników, że termin wykupu świadczeń przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1929 upływa z dniem 31 grudnia r. b. Ponieważ termin ten w żadnym razie przedłużony nie będzie, zaś władze skarbowe przystąpią już w pierwszych dniach stycznia 1929 roku do systematycznej lustracji przedsiębiorstw, celem pociągająca opieszalszych podatników do odpowiedzialności karnej, przewidzianej ustawą o państwow

Z KRAJU.

LIDA.

Istnieją w Polsce związki i towarzystwa, o których mało się wie i nie wiele się mówi, a jednak, te właśnie organizacje prowadzą pracę społeczną i nie raz niezmierznie ciężką i ofiarą. Mam na myśli „Stowarzyszenie Pań Miłośniczek św. Wincentego à Paulo”. U nas w Lidzie Stowarzyszenie istnieje stosunkowo niedawno, bo zaledwie trochę dłużej niż rok, a jednak już wiele zdolało dobrego uczynić i niewątpliwie wśród tych, co prawdziwej pomocy potrzebują, na szersze uznanie i wdzięczność zasłużyło.

Jeszcze tak niedawno, Magistrat nasz był stale obłożony przez rozmaite błędy, domagając się pomocy i zasiłków.

Kierownictwo wydziału opieki społ. było bezsilne, aby należytą pomoc zorganizować, a rozdawać zasiłki nierzadko trafiały w ręce nieodpowiednie, bo, jak później stwierdzono, ci właśnie, co pomocy nie potrzebowali, najwięcej hałasu robili i nie bez pewnego skutku.

Dzisiaj, tego rodzaju stosunki, bodej już należą do przeszłości, a zawiązków do pomocy Wincentynkom, które właściwie całą pracę dzieła opieki społecznej, przyjęły na siebie.

Podzieliły one całe miasto na odpowiednio dzielnice, przydzielając je poszczególnym członkiniom, które mają za zadanie zbadać i stwierdzić tych wszystkich wypadków, gdzie pomoc jest rzeczywiście niezbędna.

Zajęto się w pierwszym rzędzie bezdomnymi. Czternastu bezdomnym staruszkom wyszukano stałe noclegi. Wynajęto specjalne mieszkania, w którym ulokowano 5 wódz z 14 gdem dzieci.

Zorganizowano dokarmianie dzieci szkolnej, urządzono zbiórki zboża i podręczników dla uczących się w szkołach powszechnych. W ten sposób zaopatrzone

około 25—30 dzieci. Wogóle z pomocą Wincentyniek, korzysta około 60 dziesiąt (prócz wymienionych wyżej).

Pomoc udziela się w postaci niewielkich zasiłków pieniężnych (na dokarmianie), lub kartek na towary do sklepów.

Głównie depomaga się wdowom, których mężowie pomarli na skutek chorób nabytych w czasie wojny — zwłaszcza gruźlicy. Jak na stęsknioną dziewczynę, jest to praca wprost olbrzymia i tylko dzięki niestrudzonej i ofiarnej pracy zarządu, w osobach pań Borkowskiej (przewodniczącej), Feglerowej (vice-przewodn.), Szkopównej (skarbniczka) i Trynkiewiczowej (sekretarka), zdołano tyle, ile tak krótkim czasie, dokonać.

Dzisiaj Wincentynki, a szczególnie przewodnicząca zarządu, p. Borkowska, są w sprawach opieki społecznej, u nas w Lidzie, naprawdę wyrocznią.

A przecież członków jest stosunkowo niewiele, bo zaledwie 40. Ale praca idzie, a co ciekawsze, składki wpływają regularnie. Jest to rzadkość, u nas w Polsce, bardzo rzadkość, a więc tembardziej zasługujące na podkreślenie.

Szkoda tylko, że są to sumy minimalne, więc brak gotówki daje się wciąż odczuwać.

Urządza się, od czasu, do czasu, rozmaite imprezy dochodowe: zabawy i loterie, z których coś, nie coś jednak wpływa. Tak, na przykład, ostatnia loteria przyniosła kilkadziesiąt złotych dochodu.

Uzyskano również niewielką zapomogę z Magistratu, który wysygnął na cele Stowarzyszenia 300 zł. miesięcznie.

Przed świętami zorganizowane zbiórki ubrań dla najuboższych. Wielkie usługi oddają przytem panie dzielnicowe, z których szczególnie ofiarne pracowały panie Roubina i Łabanowska.

Miejmy nadzieję, że zasługi Stowarzyszenia zostaną przez wszystkich należycie ocenione i coraz liczniejsze rzesze ubogich znajdą zaspokojenie swych potrzeb. Lidzianin.

Nowe koła Stowarzyszenia młodzieży polskiej.

Do rejestru stowarzyszeń, na terenie Starostwa Młodzieżowskiego, wciągnięte zostały stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Lebedzie i Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Lebedzie.

W dniu 16 grudnia b. m. odbyło się w szkole w Dzierżanach, gm. dryświckiej, pow. brasławskiego, pod przewodnictwem nauczyciela Fr. nczsłaja Penietłaka zebranie organizacyjne koła Młodzieży Wijskiej. Wszyscy obecni zapisali się do koła. Do zarządu wybrano: Michała Pełodzińskiego (jako prezesa), Józefa Dzienisa (jako wiceprezesa), Marję Penietłakową (jako sekretarkę) i Tadeusza Sterynowicza (jako skarbnika).

W dniu 19 grudnia odbyło się we wsi Gaweńskich, gm. dryświckiej, pod przewodnictwem miejscowej nauczycielki Felicy Bobrowskiej zebranie organizacyjne koła Młodzieży Wijskiej. Do zarządu wybrano Felicję Bobrowską — prezesa, Kazimierza Kamińskiego — sekretarza, Nikodema Szymłina — skarbnika, Marję Szymłmin bihłotekarkę.

Zagadki choroba w seminarjum w Święcianach.

W Święcianach, w seminarjum im. Szymona Konarskiego, zanotowano pośród uczniów zagadkę chorobę, wskutek której uczniowie cierpią na ból głowy i łamanie kręgosłupa.

Choroba ta zainteresowała się żywo miejscowi lekarze.

W razie rozszerzenia się tej epidemii, seminarjum na pewien okres zostanie zamknięte. (e)

Wichry białoruskie.

Z Żodziszek, pow. Wilejskiego, pisał nam: Ludziom zagłębionym przez białoruskich księży, zaczyna niepokoić się ewangelia. Na pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, mieszkańka m. Żodziszek, Justyna Holak, zaczęła do ludzi w kościele przemawiać, by

nie słuchali księdza proboszcza, ponieważ on dziś czytał „falszywą Ewangelię”. Niefortunną apostofka została usunięta z kościoła na zarządzenie księdza proboszcza. F. Ż.

Pożar przez wilki.

Przedwczo w godzinach rannych, w lesie, w pobliżu wsi Wołoszczyzna, gm. mickiewickiej, na przechodzącą 60 letnią żerazkę napadło stado zgłodniałych wilków, które bezbronną staruszkę rozszarpały i pożarły, pozostawiając tylko szkielet.

Dnia 26 b. m. (drugi dzień świąt) na 2 koniekradów, w pobliżu Słobódki, którzy usiłowali przez las przedrzeć się na stronę litewską z kradzionym koniem, napadło stado wilków, które rozszarpały jednego z nich niejakiego Wł. Olisza, pochodzącego z kordonu litewskiego. (e)

Ś. p. Lucjan Izbiński.

Dnia 15 grudnia nagle zmarł na pesterunku służby ś. p. Lucjan Izbiński, sejmikowy lek. weter. powiatu brasławskiego, ur. w 1883 r. w głębi Rosji.

Po powrocie do kraju osiadł w pow. brasławskim — jednym z miejsc, gdzie najwięcej był potrzebny kulturalny element polski.

Od 1923 r., do chwili zgonu, pełnił obowiązki sejmikowego lekarza-wet. w pow. brasławskim, poświęcając dużo czasu pracom społecznym. W m. Widzach honorowo pracował w 5-ciu organizacjach społecznych, których był założycielem, lub też prezesem. Swym zapalem pociągał do pracy społecznej innych i służył zawsze bodźcem.

W zmarłym społeczeństwo straciło czołowego prawego, wielkiego patriotę, oraz niezmordowanego społecznika.

Na naszych pograniczach.

W ciągu świąt Bożego Narodzenia z granic Litwy wysiedlono

9 osób narodowości polskiej. Wyśledzonymi zaopiekował się Polak Czerwony Krzyż. (a)

Żołnierze sowieccy prowokują.

W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia banda pijanych żołnierzy sowieckich w pobliżu wsi Orki, na odcinku granicznym Małachowice, zniszczyła dwa polskie słupy graniczne. Żołdacy sowieccy obrzucili stekiem obelg interweniujących w tej sprawie żołnierzy K. O. P. (a)

Zbrodnicze podpalenie folwarku.

W nocy z dnia 24 na 25 grudnia w pogranicznym folwarku pp. Kunowiczów, w pobliżu Ignalina, wskutek zbrodniczego podpalenia przez szowinistów litewskich wzbuchł groźny pożar. Pomimo energicznej pomocy ze strony służby folwarczej i K. O. P., folwark niemal doszczętnie spłonął. Na szczęście oberżo się bez ofiar. Straty są b. znaczne. (a)

Znaczący i wartościowy przemysł.

Na odcinku granicznym Niemczeni patrol K. O. P. zatrzymał kilku przemysłników, którzy usiłowali nielegalnie przemyścić do Polski 245 kg. sacharyny, wartości około 50 tys. zł. Przemysł odesłano do urzędu celnego w Wilnie, zaś przemysłników oddano do dyspozycji starostwa. (a)

List do Redakcji.

Wi. Ica Szanowny Panie Redaktorze! Warszawski „Dzień Polski”, pisząc 25 sierpnia r. b. o filmie „Pan Tadeusz”, pisał o wiadomości, iż „nareście w filmie: polskim doszedł do głosu artysta-fotograf” i udział w nim przypisuje mojej osobie.

Pospieszam stwierdzić, że zrzeczeniem filmem nie mam nic wspólnego. Rzeczony „udział” mój ograniczył się — ściśle i jedynie — do poinformowania reżyserów, że należy nie ograniczać filmu do terenów warszawskich, lecz pojechać do Czernoboru, Miru, Switezi i okolic nowogródzkich związanych z poematem.

Proszę przyjąć etc. Jan Bułhak

Zbiórka łańcuskowa.

Na wezwanie p. Feliksowej Zawadzkiej składam na szkołę dla ociemniałych 5 zł. i proszę p. Witoldową Kiełcowską o dalsze kontynuowanie zbiórki.

Marja Ruszczykowska.

Pracownicy Banku Handlowego w Warszawie Oddziału w Wilnie na wezwanie pracowników Banku Towarzystwa Spółdzielczego S. A. Oddziału w Wilnie, składają na Szkołę dla Ociemniałych w Wilnie złotych 31 (trzydzieści jeden) i proszą Związek pracowników Kasy Chorych w Wilnie w osobie p. Bednarowicza o dalsze prowadzenie zbiórki na ten cel.

Zarząd Zrzeszenia Pracowników Banku handlowego w Warszawie Oddz. w Wilnie.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Na Schronisko Starców zamiast kwiatów na grób s. p. Felicji z Baldaszardów Jaczewiczej, S i W. G. 5 zł.

Na zakład Siostr Magdalenek na Antokolu zamiast wienca na grób s. p. Felicji Jaczewiczej kuzynki mojej — Józef Januszkiewicz złożył 20 zł.

Dla najbliższych dzieci C. L. 3 zł. Marysiulka Wojówna ofiarowała sańeczki, kilka zabawek i ciepłe ubranka, S. W. 5 zł.

Na Dom S. Antoniego B. i W. C. 10 złot.

Na opał dla nauczycielek na Póro moncie M. M. 10 zł.

Na Polską Macierz Szkolną zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli:

Bankowski Witold Zi. 20, Bohusiewicz Seweryn Zi. 5, Bulhakowski Jan i Anna Zi. 10, Burhardt Aleksander Zi. 5, Cieszkowski „Witold” Zi. 5, Czarnecki Edward Dr. Zi. 2, Desz Edward Zi. 25, Florkowicz Kazimierz Zi. 20, Jankowski Witold Zi. 5, Kiakowski Stanisław Zi. 5, Kiernowski Tadeusz Zi. 25, Marcinowski Aleksander Zi. 10, Macinowski Klemensowski Zi. 25, Matysas Jaromir Zi. 10, Mianowski Stanisław Zi. 18, Oberyński m. j. Szt. Gen. Zi. 5, Olechnowicz Bronisław Zi. 5, Raczkiewicz Władysław Wojewoda Zi. 30, Rutkiewicz Józef Zi. 5, Siemiradzki Henryk Zi. 10, Sopotko Józef Zi. 5, Turski Władysław Zi. 5, Wierzyński Józef Zi. 5, Węglowski Stanisław Zi. 5, Wiślicki Jan Zi. 15, Wisniet Franciszek Zi. 10, Wołodko Marjan Zi. 4 Razem Zi. 295.

Od dnia 25 do 30 grudnia 1928 r. włącznie będzie wyświetlany NAJWSPANIALSZY film sezonu: piosenny zespół artystów. Obrona Paryża, pochod samochodów, młotacz ognia — wszystkie sceny przejmujące